REDACTION - REDAKCJA
ADMINISTRATION - ADMINISTRACJA
46, rue de la Charité, LYON
Tél. : Franklin 07-30
Ch. Postal : Lyon 628.06
ABONAMENT - ABONNEMENTS
1 miesiąc mois 12 fr. 50 c. — 3 mies. mois 36 fr. — 6 mies. mois 70 fr.

WIARUS POLSKI

QUOTIDIEN POLONAIS

Directeur Dyrektor: Dr S. NAWROCKI

NIEDZIELA DIMANCHE 19 JANVIER STYCZNIA 1941

Rok 52-ième Année. Nr. 17

CENA PRIX 0 fr. 50

Nasze położenie

Codziennie z poczty otrzymujemy dużo listów. Z nich to dowiadujemy się o życiu, bolączkach lub też utrapieniach. Inne dotyczą naszego pisma, ale wiele jest listów takich, w których nasi czytelnicy skarżą się, czy też błagają o pomoc lub poradę.

W miarę naszych sił i możliwości, na każdy z tych listów staramy się odpowiedzieć zaraz i pocieszyć, w innych wskazujemy adresy instytucji, które powinny przyjść z pomocą natychmiastową, gdyż to właściwie jest celem ich istnienia i mają na to odpowiednie fundusze.

Nie twierdzimy, aby wogóle instytucje nasze opiekuńcze wcale losem wychodźtwa, uchodźtwa czy też b. kombatantów nie zajmowały się, ale w porównaniu z ilością skarg stwierdzamy, że musi być coś w nieporządku.

Przyczynami ku temu mogą być:

1). Brak funduszów lub też niedostateczny personel.

2) Dostateczny personel i fundusze, ale niektórzy stojący niby to na świeczniku więcej dbają o swe pensje i wpływy, niż o sprawy, którymi powinni właściwie się zajmować. Inni, prawem kaduka, powprowadzali swych znajomych nie dla zajmowania się opieką, a tylko dla jakichś tam rozgrywek.

We Francji rząd Marszałka Pétain'a zabrał się energicznie do przepędzenia ludzi niegodnych zaufania i konsekwentnie idąc po tej linii usuwa ich — znajdując nietylko wśród swych ziomków poklask, ale także uznanie i szacunek.

U nas przeciwnie naodwrót stawia się na świeczniku człowieka, którego celem było czy to z nakazu — czy też złej woli siać niezgodę wśród wychodźtwa, rozbijać jedność i samowystarczalność oraz przekupstwem i pochlebstwem łamać słabe charaktery, by łowić ryby dla siebie i swego mocodawcy w mętnej wodzie.

Dotychczas ze względu na obecną sytuację nie zabieraliśmy głosu, licząc na to, że się poprawi i nie chcąc być przyczyną jeszcze większego rozgoryczenia.

Ale dziś i nadal występować będziemy musieli publicznie do walki ze złem, które wśród nas się wkrada i walczyć nieugięcie z obłudą i zakłamaniem w myśl wskazań Marszałka.

Czyż można o tym nie pisać i pozwalać, aby taki czy inny Pan nadużywał swego stanowiska dysponując funduszami społecznymi nie w imię ulżenia swoim Rodakom, ale tylko wyłącznie działał dla zabezpieczenia swej własnej ambicji czy też kieszeni, rozdzielał fundusze zupełnie na rzeczy niepotrzebne, tworzył parawany papierowo sprawozdawcze, podczas gdy inni rodacy cierpią i są przygnębieni nietylko z powodu istniejących mrozów, ale także z powodu tego, że właściwie nie wiedzą do kogo się zwrócić, aby im pomógł.

Ile jest takich niezadowolonych, wśród wychodźtwa, uchodźtwa, czy też b. kombatantów — trudno nam jest podać dokładnie. W każdym razie są i to w większości.

Nie lepiej przedstawia się również sprawa zapomóg oraz położenia dzieci. Gdy większym zespołom zmniejsza się fundusze to dla innych protegowanych z tego samego źródła idą zapomogi znaczne, lub też stwarza się posady dobrze płatne dla swych pupilów.

Mieliśmy możność poza otrzymanymi listami zwiedzić także niektóre skupienia naszych rodaków i wszędzie spotkaliśmy się ze skargami słusznymi — a także i nieuzasadnionymi.

Stwierdzamy natomiast z przyjemnością, że pomimo małych funduszów ludzie w schroniskach poszczególnych wraz ze swymi kierownikami na czele dzielnie pracują, inicjatywę własną posuwają do nadzwyczajnych pomysłów.

Widzi się np. po schroniskach urządzenia piecyków z najprymitywniejszych skrzynek blaszanych od konserw, sardynek, oliwy czy też baniek benzynowych lub po smole. Ludzie sobie radzą, by się nie dać, by nie upadać na duchu. Celem umilenia sobie życia tworzą zespoły śpiewacze, teatralne i inne także własnym pomysłem z funduszów znikomych lub bez, czasami już przyznanych i w ostatniej chwili zmniejszonych, ale jednocześnie zdają sobie doskonale sprawę, że po za ich kierownikami lokalnymi lub okręgowymi nie mogą liczyć na bezinteresowną pomoc czy też opiekę tych, którzy w pierwszym rzędzie powinni świecić przykładem, inicjatywą oraz poczuciem godności funkcji, do których się czasami, i to nie wszyscy na niewłaściwe miejsce, jako szkodnicy dostali.

Nasz apel, aby wreszcie uzdrowić stosunki nie powinien minąć bez echa, gdyż będziemy walczyć do ostatka, jako pismo, którego celem jest walka ze złym, nie w imię krytyki, aby coś pisać, ale w imię dobra i zadowolenia ogółu, do którego należymy i mamy obowiązek o tym pisać.

Nie ustraszą nas różne pogróżki, nie znajdą propozycje załagodzenia pieniędzmi; gdyż jako pismo niezależne i niesubwencjonowane musi być wyrazem faktycznego stanu położenia, nietylko swych czytelników, ale także ogółu.

Do szerszego omówienia tych spraw powrócimy niebawem — skoro nasze uwagi nie znajdą zrozumienia i nie skończy coraz więcej szerzące się zło.

Ludziom trzeba dać więcej opieki — więcej zrozumienia i serca, a wówczas wszelkie hasła wywrotowe nie znajdując dla siebie podłoża podatnego, znikną, a szacunek dla nas Polaków za nasze wysiłki znajdzie odpowiednie uznanie.

S. Nawrocki.

Sprostowania oficjalne

Vichy. — Propaganda zagraniczna omawiała ostatnio zajścia, jakie miały się odbyć w Dżibuti, pomiędzy Francuzami i Włochami z jednej strony, a żołnierzami tubylczymi i Europejczykami — z drugiej.

Gubernator francuskiej kolonii Somalii oświadcza oficjalnie, iż podobne pogłoski są zupełnie bezpodstawne.

* *

Vichy. — Zaprzeczono oficjalnie wiadomości, jaka ukazała się w prasie zagranicznej, w sprawie zbiorowej dymisji Ministrów, złożonej Marszałkowi Pétain, celem umożliwienia mu utworzenia nowego Gabinetu.

KUBA PO STRONIE ST. ZJEDNOCZONYCH

Hawana. — Po długich konferencjach rząd wyspy Kuby ogłosi oświadczenie, w którym zaznacza, że Kuba pozostaje przy boku Stanów Zjednoczonych i będzie z nimi współpracować w celu ratowania cywilizacji i demokracji.

OBCHODY NA KORSYCE KU CZCI P. CHIAPPE

Ajaccio. — W całej Korsyce odbywają się obchody uczczenia pamięci p. J. Chiappe, przyczym w Ajaccio przewodniczył takim uroczystościom p. Tixier-Vignancour, jako reprezentant oficjalny Rządu Francuskiego.

W przemówieniu swoim, p. Tixier-Vignancour skreślił karierę wielkiego patrioty, b. prefekta policji w Paryżu, zamianowanego ostatnio Komisarzem Generalnym w Syrii.

Po południu p. Tixier-Vignancour wziął udział w inauguracji wielkiej elektrowni w Ocana, która ma dostarczać elektryczności dla całej Korsyki.

Po zgonie Henryka Bergsona

Z Henrykiem Bergsonem zszedł z tego świata najsubtelniejszy współczesny myśliciel francuski i jeden z najgłębszych umysłów świata. Jego prelekcje w Collège de France, cechujące się ścisłością, jasnością, żywością i prostotą w traktowaniu wielkich problemów filozoficznych, ściągały najprzedniejsze grono słuchaczy i cieszyły się niebywałym powodzeniem.

W swojej tezie „Essai sur les données immédiates de la conscience" postawił on kapitalne zagadnienie czasu. Gdy mówimy, że chwila jakaś dłuży się nam w nieskończoność, lub przeciwnie gdy się nam zdaje, że czas ucieka niepostrzeżenie, dotykamy tego właśnie problemu, który on opracował metodycznie. Wiadomo, że szczególnie ludzie uratowani od gwałtownie bliskiej śmierci, jak np. topielcy lub wisielcy, przeżywają stany świadomości, w których jakoby przechodzili powtórnie w ułamkach sekundy całe lata swego życia. Prosty stąd wniosek, że czas ma, jakby można powiedzieć, dwa wymiary: jeden odmierzany mechanicznie wskazówkami zegara i kartkami kalendarza, drugi istotny, leżący w naszym poczuciu i mierzony głębią stanu świadomości, jej bogactwem. Słowacki powiada o Beniowskim: „czuł potrójnie, a więc żył potrójnie" czyli tę myśl ubiera w formułę poetycką.

Na tym podłożu rozwinął Bergson w dalszych dziełach jak „Matière et Mémoire", i „L'Evolution créatrice" swoją filozofię w system, który rozsławiając jego imię po całym świecie, wywarł głęboki wpływ na rozwój nauk i przyczynił się do dalszego postępu myśli ludzkiej.

* *

Śmierć Bergsona, uświadamiając nam jego wkład do duchowej skarbnicy ogólno - ludzkiej, nasuwa również pewną refleksję odnośnie do stworzonego przez niego pojęcia czasu, która się wydaje być istotą dla nas wychodźców, skazanych na przymusową bezczynność, którzy czasu mechanicznego, a więc tego mierzonego kalendarzem i zegarkiem, mamy, niestety aż nazbyt dużo.

Ponieważ nie możemy się zgodzić na rzeczywistość zewnętrzną, na ten tragiczny ciąg wydarzeń, który nas wypchnął z kraju i rozrzucił po całym świecie, ponieważ odrzucamy ją jak koszmarny sen, który, oby się prześnił jak najprędzej, popadamy w rodzaj oczekiwania, czasem nazbyt bliski indolencji, który z uszczerbkiem dla nas stępia nasze stany świadomości i pozbawia

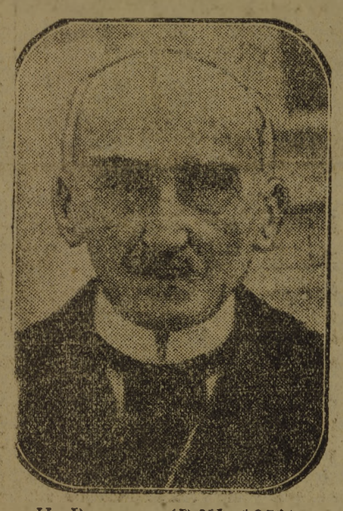

H. Bergson (P.W. 9253).

nasze bogactwa wewnętrznego, które gromadzić i porządkować jesteśmy zobowiązani wobec siebie samych i wobec ojczyzny. — „Takie będziecie mieć granice, jakie nakreślicie duszom waszym" — w tym sensie wypowiada się Mickiewicz.

Brońmy się od zaprzepaszczenia bezpowrotnie mijającego czasu w znaczeniu bergsonowskim, którego możemy być panem; intensyfikujmy nasze życie wewnętrzne pobudzając je wartościową lekturą, rozmyślaniem, dyskusją, uporządkowaną pracą umysłową. A jeśli nam brak warunków po temu, kontrolujmy się pisząc dzienniczek lub kreśląc wspomnienia — i to kształci i może być nawet cenne.

Jeśli, jak w winnicy Pańskiej, przyjdzie zdać rachunek wobec kraju, nie może być takich, co nie pomnożyli talentów.

Jacek K.

PO DEPESZACH ŚWIĄTECZNYCH

Rzym. — W sprawie wymiany depesz noworocznych między królem Wiktorem Emanuelem a prezydentem Rooseveltem zabrały głos „włoskie koła polityczne", tłumacząc, że jest to tylko „protokularna grzeczność". Strona włoska polemizuje z tezami Anglików, którzy przypisują szczególne znaczenie tym telegramom i skłonni są wyciągnąć pewne wnioski z faktu nieopublikowania ich tekstu. Włosi tłumaczą, że prasa włoska nie ma zwyczaju ogłaszania tego rodzaju depesz.

POLICJA PARYSKA SKONFISKOWAŁA 12 TON CEBULI

Paryż. — Policja paryska skonfiskowała 12 ton cebuli, przeznaczonej do sprzedaży po cenach wygórowanych.

Cebula ta została zakupiona po 4 frs. 50 za kilo, a sprzedawana po 9 frs. 50 za kilo, zamiast oficjalnego kursu po 5.40 za kilo.

Sprzedawcy zostali aresztowani.

ODKRYCIE POKŁADÓW ŻELAZA W DANII

W Danii, niedaleko miejscowości Fuenen odkryto pokłady żelaza. Według orzeczenia ekspertów złoża te są niezmiernie bogate w żelazo 34-procentowe.

WYKOLEJENIE SIĘ POCIĄGU PARYŻ — BERLIN

Paryż. — Na terytorium Saint Denis koło Paryża wykoleił się pociąg pośpieszny Paryż — Berlin.

Trzech podróżnych zostało lekko rannych.

Sowiety zapowiadają „jeszcze większe cuda" na rok 1941

Moskwa. — W Dniu 1-go stycznia 1941 „Prawda ogłosiła artykuł o sytuacji międzynarodowej. Kilka godzin później prasa wszystkich wielkich stolic przedrukowała główne ustępy tego artykułu, który, jak mówiono, pisany był przez Stalina.

Agencja T. A. S. S. zaprzeczyła temu wkrótce, oświadczając, że „towarzysz Stalin nie ogłaszał żadnej analizy sytuacji".

Dziś wyjaśniają ten incydent. Artykuł „Prawdy" zawierał cytaty, ostrzeżenia i polecenia, dawane od dłuższego czasu narodowi sowieckiemu przez Stalina, które prasa rosyjska przedrukowuje bardzo często.

Pewien dziennikarz zagraniczny, nieznający dobrze języka rosyjskiego, myślał, że to nowy artykuł Stalina.

Stalin jest daleki od dawania w obecnej chwili alarmujących ostrzeżeń i poleceń.

Gazety i radio sowieckie stawiają obecnie na drugi plan wypadki międzynarodowe.

Radio rosyjskie ogranicza się do streszczenia oficjalnych komunikatów państw wojujących, podając zawsze ich źródło. W Rosji nakazano propagandę pokojową i wychwalanie rezultatów gospodarki sowieckiej.

„Chłopi i robotnicy rosyjscy nauczyli się odnosić zwycięstwo nad przyrodą i **cuda 1941 przewyższą znacznie niespodzianki z ubiegłego roku**" — kończy radio sowieckie.

Wybitny Amerykanin p. D. Stephens

(Od własnego korespondenta)

W hotelu „Ambassadeurs", jednym z najbardziej znanych w Vichy przyjął mnie pan Dorsey Stephens, delegat amerykańskiego „Komitetu Pomocy dla Polaków". („Commission for Polish Relief").

Wysoki ten pan, o miłym uśmiechu i jasnych, przenikliwych oczach, rozmawiał ze mną blisko godzinę, widocznie rad, iż widzi przedstawicielkę, jedynego naszego dziennika we Francji.

Nazwisko p. Stefensa jest dobrze znane w Polsce. W czasie ostatniej wojny światowej był on członkiem słynnej komisji Hoovera, która tak skutecznie ratowała Europę przed głodem i nędzą. P. Stephens był delegatem z ramienia Hoovera na Belgię, poczym przyjechał do Warszawy. Poznał on wówczas całą Polskę i pozyskał ogólne uznanie, prowadząc bardzo skutecznie swoją akcję dobroczynną.

Po wielkiej wojnie, p. Stephens spędził szereg lat w Europie, to też — gdy ostatnio komisja Hoovera wznowiła swoją działalność — został on ponownie zaproszony do współpracy, tak ze względu na głęboką znajomość stosunków gospodarczych w Europie, jak i na zaufanie kierowniczych kół większości państw europejskich. I dlatego w dziele odbudowy Europy, p. Dorsey Stephens odegra niewątpliwie poważną rolę.

Dla informacji czytelników dodajemy, że p. Stephens współpracuje ściśle z p. Gibbsonem, delegatem komisji Hoovera na całą Europę.

Z tego, co nam p. Stephens mówił, widzimy że w programie swej pracy nie zapomina on, ani na chwilę o Polsce. Spędził on zresztą, w czasie obecnej wojny, jeden z najcięższych miesięcy zimowych w Wilnie i Kownie, organizując doraźną pomoc dla naszych rodaków. Suma, którą komitet dysponował miesięcznie wyłącznie dla mieszkańców Wilna wahała się między 17 a 20 tysiącami dolarów. Po swoim pobycie na Litwie pojechał p. Dorsey Stephens do Finlandii, gdzie w uznaniu dla jego zasług, rząd fiński udekorował go wysokim odznaczeniem „Białej Róży Finlandii".

à „Wiarus Polski"
F. D. Stephens.

(P.W. 9252)

Obecnie, przebywając stale we Francji, p. Stephens opiekuje się sprawami Polaków.

Wszyscy rozumiemy, czym jest dla nas w dzisiejszej ciężkiej sytuacji pomoc wybitnego przedstawiciela wielkiego narodu amerykańskiego.

Miarodajne sfery francuskie, oceniają tak samo, jak my, znaczenie pracy p. Stephensa, który stara się również o usunięcie najistotniejszych naszych bolączek, powstałych w konsekwencji ostatniej wojny.

Maria Biskupska.

Operacje wojenne

Wielki atak na Bristol
Pożary w Wilhelmshafen
Niemcy atakują Maltę
W Afryce walki koło Tobruku
Akcje lokalne w Albanii

KOMUNIKATY BRYTYJSKIE...

Londyn. — Lotniskwo niemieckie wznowiło swe nocne naloty na Anglię, bombardując przez kilka godzin Bristol oraz rzucając pewną ilość bomb na Londyn. W Bristolu szkody są znaczne, natomiast w stolicy minimalne.

Samoloty R. A. F. dokonały nalotu na Wilhelmshafen, po raz 45-ty. Pożary, wzniecone poprzedniego dnia, trwały w dalszym ciągu. Trafiono w dworzec kolejowy i w składy nafty. Nad Bauhafen, gdzie znajdują się wielkie składy portowe, doki i fabryki żelaza, unosiła się ogromna łuna, widzialna z nad granicy holenderskie. Inne eskadry brytyjskie atakowały pomyślnie doki w Emden, Boulogne -sur - Mer i Calais, węzeł kolejowy przy Ostendzie i lotniska we Francji okupowanej. Ze wszystkich tych operacyj nie wróciło pięć maszyn.

Lotnicy niemieccy atakowali port La Valette, na wyspie Malcie. Lotniskowiec „Illustrius" poprzednio uszkodzony w walkach na Morzu Śródziemnym, został ponownie trafiony.

W Cyrenaice trwają dalsze operacje koło Tobruku. Nieprzyjaciel nie wykazuje żadnej akcji w Tobruku, ani na drogach, wiodących do tej fortecy. W Afryce wschodniej, samoloty brytyjskie bombardowały Assab i Asmarę.

Podczas uprzedniego bombardowania lotniska włoskiego w El-Aden, znaleziono tu 87 aparatów włoskich, zniszczonych przez bomby, lub podpalonych przez nieprzyjaciela przed ewakuacją tej miejscowości.

KOMUNIKATY NIEMIECKIE...

Berlin. — Główny atak lotnictwa Rzeszy był skierowany poprzedniej nocy na Bristol, gdzie podczas trzech godzin, fale bombowców nadlatywały bez przerwy. Wzniecono liczne pożary i zauważono wybuchy. Poza tym dokonano nalotów na okręg londyński i na południowe i południowo - wschodnie wybrzeża Anglii. Radio niemieckie zaprzecza pogłoskom, jakoby samoloty R. A. F. wyrządziły szkody w Norwegii, koło Stavanger.

Współpracując z lotnictwem włoskim, samoloty niemieckie dokonały silnego nalotu na Maltę. Po rzuceniu szeregu ciężkich bomb kruszących na placówki obronne tej wyspy, zaatakowano urządzenia portowe, doki i lotnisko przy La Valette, przyczym trafiono kilkakrotnie w lotniskowiec angielski „Illustrius", który się tu schronił po ostatniej walce powietrzno - morskiej w Kanale Sycylii.

KOMUNIKATY WŁOSKIE...

Rzym. — W Cyrenaice miejscowa działalność artylerii i patroli. W Afryce wschodniej, walki lokalne koło Gallabad. Nieprzyjaciel bombardował kilka ośrodków włoskich w Somalii, nie wyrządzając szkód.

Na froncie w Albanii, podczas potyczek lokalnych, Włosi zadali nieprzyjacielowi ciężkie straty. Eskadry bombowców niemieckich i włoskich dokonały wielkiego ataku na Maltę, a w szczególności na port w La Valette, ze znacznym powodzeniem.

KOMUNIKATY GRECKIE...

Ateny. — Operacje o charakterze miejscowym. Grecy wzięli do niewoli trochę jeńców. W Atenach zarządzono jednogodzinny alarm lotniczy.

Z radiofonii niemieckiej

Berlin. — Ministerstwo propagandy Rzeszy ogłosiło nowy wykaz głównych radiostacyj Rzeszy i terytoriów okupowanych, komunikując nowe godziny zamykania audycyj. Dotychczasowa rozgłośnia „Warszawa I" figuruje w tym wykazie jako „Gros-sender Weichsel". Poznań nazywa się „Gross-sender Posen". Rozgłośnie poznańska, katowicka, krakowska i łódzka nazywają się poprostu „Senderami", podobnie jak Warszawa II. — „Sender Warschau".

Oprócz tych radiostacyj słuchaczom niemieckim wolno słuchać następujących trzech rozgłośni, które nadają programy wyłącznie niemieckie: Radio - Paris (największa długofalowa stacja francuska), „Sender Friesland" i „Gros-sender Luxemburg".

Komunikat ministerstwa propagandy podkreśla jednocześnie, że pozostaje nadal w mocy jak najsurowszy zakaz słuchania rozgłośni obcych, „ażeby uchronić naród niemiecki, w jego walce obronnej, od wszelkiej roboty rozkładowej". Temu, kto nie zechce „stanąć w szeregach frontu obronnego" grożą najostrzejsze kary.

OD WYWADNICTWA

W roku bieżącym, ze względu na znaczne trudności i zwiększenie kosztów wydawniczych, nie mogliśmy dostarczyć naszym Czytelnikom kalendarzy ściennych gratisowo.

Chcąc temu zaradzić, postanowiliśmy pierwsze półrocze kalendarium, to znaczy od stycznia do czerwca b. r. włącznie, wydrukować w numerze na poniedziałek 20 b. m. Dalsze sześć miesięcy ukaże się za tydzień, tak samo w numerze poniedziałkowym na 27 b. m.

Wszystkim naszym Czytelnikom radzimy przeto wyciąć z „WIARUSA POLSKIEGO" te kalendarze i po naklejeniu na tekturze, zawiesić na ścianie.

ADMINISTRACJA.

W kilku wierszach

Arles. — Koło Vergeres zamarzło na śmierć dwu pasterzy, strzegących stada baranów. Część zwierząt również zginęła od mrozu.

* *

Cieszyn. — Większość akcyj huty Trzyniec, należących do koncernu Schneider - Creusot, została przejęta przez nowoutworzone konsotcium niemieckie, wobec tego zniesiono zarząd przymusowy.

* *

Saint - Eloy. — W szybie St - Joseph, górnik p. Martin Jules z Moureille — został przyciśnięty do muru przez wagony z węglem i poniósł śmierć na miejscu.

* *

Bukareszt. — Powitanie Nowego Roku odbyło się w Domu Polskim w Bukareszcie. W części koncertowej grał na fortepianie prof. Skołyczewski, na skrzypcach p. Regulski, śpiewała p. Drozdowska.

* *

Ateny. — 170 polskich uchodźców zgłosiło się w Atenach do rozmaitych prac. Do pracy zgłaszają się również przebywające w Grecji Polki.

* *

Toronto. — Artur Szyk, znany malarz karykaturzysta, przebywa w Kanadzie. W Toronto została otwarta jego wystawa, obejmująca obrazy, miniatury i aktualne karykatury wojenne.

* *

Londyn. — Jedna z księgarń w Londynie wydała następujące dzieła: Adama Mickiewicza — „Księgi Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego", Stanisława Wyspiańskiego — „Wesele", Zygmunta Nowakowskiego — „Przyładek dobrej nadziei", Arkadego Fiedlera „Ryby śpiewają w Ukajali". Ukazał się również „Polski śpiewnik Narodowy", opracowany przez ks. Adamskiego.

* *

Nowy Jork. — Bazar Komitetu Polskiego Czerwonego Krzyża odbył się w salach Domu Polskiego w Nowym Jorku.

* *

Londyn. — Wprowadzono nowy typ ciężkiego bombowca (25 ton), który ma znaczny zasięg działania i może przewozić wielkie ilości pocisków.

* *

Kraków. — Nakazano tu budowę schronów przeciwlotniczych. Właściciele domów, którzy nie zastosują się do tego rozporządzenia, będą musieli opłacać koszty budowy schronów, wyznaczonych przez władze.

TO i OWO

W świetlicy obozowej uchodźców polskich w Nagykanizsa odbyło to **otwarcie wystawy ręcznych i artystycznych prac obozowych.** Uroczystość zgromadziła reprezentantów węgierskich z p. Toke na czele, przedstawicieli miasta z dr. Vecsayem i polskich instytucyj z Bukaresztu z dyr. Cywickim. Przemówienie powitalne wygłosił p. Bieganowski, poczem po węgiersku przemówił p. Wanatowicz. **W imieniu społeczeństwa węgierskiego odpowiedział po polsku ks. dr. Boharcsik.** Ostatni przemówił p. Cywicki, przecinając wstęgę i otwierając wystawę.

Wystawa, która jest **pierwszą tego rodzaju próbą wśród uchodźtwa polskiego na Węgrzech,** obejmuje pokazy wszelkiego rodzaju prac wykonanych przez uchodźców, czy to indywidualne, czy to w warsztatach obozowych. Wystawiły swe wyroby **warsztaty szewski i krawiecki, introligatornia** demonstrowała tak oprawy książek, jak przedmioty artystyczne z galanterii papierniczej. Obficie przedstawiał się **dział kobiecych robót ręcznych,** a więc wszelkiego rodzaju hafty, wyszycia, wyroby szydełkowe, trykotowe, krawieckie o dużym bogactwie wzorów i pomysłów. **Dziatwa szkolna wystąpiła z wyszyciami i rysunkami.** Interesujące było **stoisko ścienne gazetki obozowej,** ilustrujące ciekawie rozwój gazetki, jej technikę, sposób redagowania i t. d. Z indywidualnych wyrobów wymienić należy przyrządy skonstruowane dla gabinetu fizycznego przy miejscowym gimnazjum węgierskim — oraz **wyroby artystyczne,** jak: ozdobne kasetki drewniane, mandoliny, gry, rzeźby i t. d.

Dwuch artystów malarzy wystawiło swe obrazy.

Na wystawie uderzała pomysłowość wykonawców, zwłaszcza, gdy się zważy jak szczupłymi środkami dysponowali. Wystawa była otwarta przez dwa dni i cieszyła się dużą frekwencją. Zwiedzili ją, przybywszy specjalnie w tym celu z Budapesztu, p. radca Javorniczky z Min. Spr. Wewn. i p. Sławik, delegat dla spraw uchodźców.

Wystawa, której inicjatywę dał starszy obozu mgr. Palamarczyk, została urządzona głównie przy ofiarnej pracy grona uchodźców z p. Lipecką i Małyskową oraz p. Angemeyerem na czele. Jest ona pięknym świadectwem tego, że **uchodźtwo polskie na Węgrzech nie zakłada rąk, nie marnuje czasu, nie chce próżnować.** Praca pozwala pokonać wszelkie zwątpienia i załamania, dając siłę i radość pokonywania oporu i własnej twórczości.

(w. p.).

Kącik dla gosposi

W WALCE Z MROZAMI

Dokończenie)

Instalację ogrzewań i ich system należy dobrze sprawdzić i zastanowić się, czy nie da się wyciągnąć z niej jeszcze więcej ciepła.

Aby powiększyć zapasy węglowe, można sporządzać maleńkie brykiety według następującego przepisu: Na 25 kilo miału — 2 kilogr. 500 gr. krzemianu sody (dobrze gęsty), wymieszać dobrze i ułożyć w formie, a o ile jej nie posiadamy, to w zwykłej doniczce od kwiatów. Masę tę należy następnie rozłożyć na deseczce i pokrajać w czworokątne kawałki. Winna ona bardzo dobrze wyschnąć.

Obchód wychodźczy w Jerozolimie

Pismo „Wieści Polskie" podaje korespondecję p. t. „Polacy w Ziemi Świętej", gdzie czytamy m. inn.:

Polska fala uchodźcza dotarła na południu do Palestyny i Egiptu, gdzie zebrała się już spora gromada naszych rodaków, przybywających czy to z krajów bałkańskich, czy nawet przez Odessę z Rosji sowieckiej.

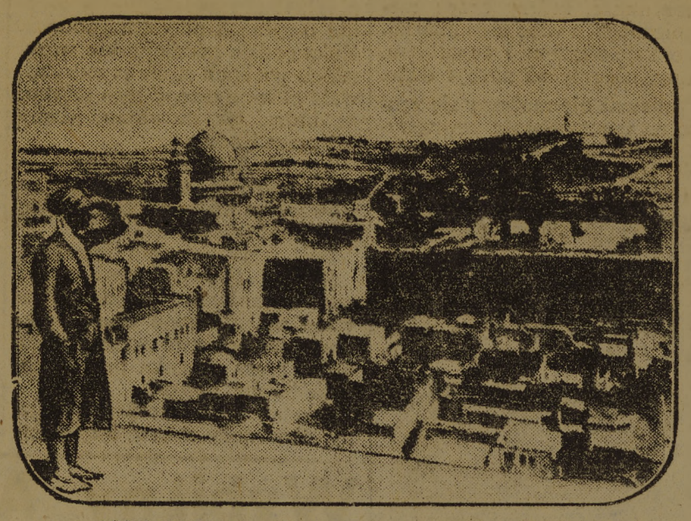

JEROZOLIMA: Widok ogólny. (P.W. 9228).

Do niezapomnianych uroczystości, jakie odbyły się w środowisku polskim w Jerozolimie — należy niewątpliwie przeniesienie ognia z Kościoła Grobu Świętego do obozu, w którym zamieszkali przybyli Polacy.

Delegacja złożona z trzydziestu kilku Polaków stawiła się karnie przy bramie Damasceńskiej, aby otrzymać pochodnię zapaloną przy świętym zniczu przy Kościele Grobu św. w Starym Mieście. Księża polscy w szatach liturgicznych udali się w towarzystwie zakonnic polskich do Kościoła położonego w Starym Mieście i zapaliwszy pochodnię przynieśli ją aż do bramy, gdzie wręczono ją uroczyście jednemu z członków delegacji. Następnie cała grupa w uroczystym pochodzie ruszyła z płonącą pochodnią przez miasto. Pochód przeszedł obok siedziby tutejszej placówki polskiej, następnie ulicą św. Jerzego, ulicą Proroków do ulicy Jaffeńskiej. W Romema oczekiwały na delegację trzy ciężarówki, które przewiozły grupę kilka mil po szosie. Następnie odbył się bieg sztafetowy z pochodnią. Młodzi ludzie rozstawieni w odległości 400 metrów od siebie przebiegali trasę, podając sobie pochodnię. W ośrodku polskim pochodnia płonęła przez całą noc. Pochodnią tą następnie rozpalono ognisko obozowe, przy którym skupili się nasi Rodacy.

Trochę humoru

MAŁE ROZTARGNIENIE

Żona profesora: — Czy wiesz, że dziś mija 10 lat od dnia naszych zaręczyn?

ZŁOŚLIWY LULUŚ

— Czemu płaczesz Józiu?
— Bo Luluś jest zły na mnie!
— Cóż się stało?
— Chciałem go trzasnąć pięścią, a on schylił głowę i trafiłem w ścianę.

Kącik dla dzieci

NOWY ROCZEK

Przybył Nowy Roczek
Na siwym koniku.
Przywiózł też w prezencie
Podarków bez liku!

Wybiegły doń dzieci,
Z radości, uciechy!
Wyciągają rączki
I proszą do strzechy!

Roczek się uśmiecha
Radośnie, serdecznie!
Będę z wami mieszkał,
Długo, prawie wiecznie!

Przywiozłem tu dla was
O, moc niespodzianek!
Niedługo już wiosna!
Uplotę wam wianek.

Z pachnących stokrotek,
Rosnących wśród wzgórza.
Ociepli się wkrótce!
Nocka już nieduża.

Pocieszę was wszystkie!
Moje wy kochane!
Kochajcie się wspólnie!
W nieszczęściu skąpane!

dz.

SKAZANIE KOMUNISTÓW

Lyon. — Sąd karny w Lyonie rozpatrywał sprawę aresztowanych komunistów, którzy na terenie Lyonu i okolicy rozwinęli nielegalną propagandę.

Dwudziestu jeden komunistów zostało skazanych na kary od 3 miesięcy do 4 lat więzienia i na pozbawienie praw obywatelskich.

WYSYŁANIE ŻYWNOŚCI DO KRAJU

Budapeszt. — Jak ostatnio podały „Wieści Polskie" żywność do kraju wysyła firma Polamflor w Nowym Jorku, w paczkach w cenie od 5 do 9 dolarów. Opłata za przesłanie kablem adresu wynosi 1 dolara. Firma zwraca pieniądze w razie niedoręczenia paczki adresatowi. Firma posiada w Polsce swego delegata, kontrolującego dostawę paczek. Adres: Polamflor Commitee: *New York*- 201 Second Ave U.S.A.

BRAZYLIA NIE CHCE PRZYJĄĆ ŻYDÓW

Rio de Janeiro. — Do portu przybył japoński statek „Montevideo Mara" na pokładzie którego znajdują się liczni żydzi, uchodźcy z Europy, którzy nie otrzymali od rządu brazylijskiego zezwolenia na wylądowanie.

Uchodźcy ci posiadają fałszywe paszporty bez wizy brazylijskiej.

Na pokładzie tego okrętu znajduje się również część rozbitków nieznanego okrętu angielskiego, który zatonął koło brzegów Południowej Afryki.

CO PISZE PRASA?

PAŃSTWO NA USŁUGACH MAS...

„L'EFFORT":

„Demokracja wahała się pomiędzy kapitalizmem a demagogią. Mogłaby ona wyjść z tego błędnego koła, jedynie za pomocą jakiegoś czynu władczego, do którego zresztą czuła się niezdolną, tak w jednym jak i drugim kierunku. Kwestia społeczna pozostawała na martwym punkcie. Aby ją rozwiązać demokracja była zmuszona ustąpić przed pojęciem państwa. Ustąpić — zresztą prowizorycznie i normalnie, ponieważ uwolnienie państwa ma na celu właśnie stworzenie prawdziwej demokracji. A więc, kwestia społeczna przedstawia — jak to już silnie podkreślano — pewien problem władzy, a dla rozwiązania go socjalizm winien przebyć pewne stadium autorytatywne, a rewolucja ma uprawnienie jedynie w miarę, jak, pozostając społeczną, opiera swoję siłę na zaufaniu ludu. Masy ludowe uznały ograniczenie wolności politycznej (w której używanie nie dawało im już ani prawdziwej władzy ani nawet bezpiecznego jutra), tylko pod warunkiem, że silne to państwo zasłuży na ich uznanie i użyje swej siły nie przeciw nim, lecz na ich usługi".

DECYDUJĄCY ROK DLA ANGLII...

„LE JOURNAL":

„Decydujące operacje skupiają się coraz więcej około wysp brytyjskich. Liczne poszlaki pozwalają się domyślać, że Niemcy przewidują przeprowadzenie tam generalnej ofensywy. Nie przestają oni prowadzić przygotowań i wysiłków w tym kierunku, dokonując gwałtownych bombardowań Anglii. Posiadając wyższość przemysłową, mają Niemcy możność utrzymania przewagi sił powietrznych, którym Wielka Brytania w 1941 r. z trudnością będzie mogła podołać. Rok 1941 będzie więc dla Wielkiej Brytanii wielką próbą, a być może nawet — próbą decydującą".

A. RUDCZYŃSKI

Z pamiętnika dziennikarza...

(Ciąg dalszy)

W odpowiedzi na ów meldunek, porucznik polecił zabrać koniom dwa wiadra od wody i przynieść w nich piwa. W pół godziny później zalewałem gorący groch żołnierski, zimnym piwem z Janowskiego browaru. Na drugi dzień rano znów jechałem wojskowym, lecz już innym, taborem...

Nieskończenie długi szereg wozów przedemną i za mną, pośród piaszczystej drogi, a zdala, na horyzoncie wzbijający się wysoko, długi tuman kurzu, wskazywał na drugi, podobny tabor wojskowy. Lecz spokój trwał krótko. Ryk motorów szybko się ku nam zbliżał. Jeszcze sekunda i zanim zdążyliśmy powyskakiwać z wozów, by ukryć się w ciągnącym się z jednej strony lesie, nieprzyjacielskie samoloty już przed naszymi głowami siały deszcz ołowiu.

Znalazłszy się pod drzewem przymknąłem oczy, złożyłem ręce do modlitwy i duszę moją poleciem Bogu, pragnąc umrzeć ze słowami modlitwy na ustach.

Widocznie chciał mnie P. Bóg zachować dla dalszych celów, skoro nie znalazłem się w liczbie ofiar. Na łące, ciągnącej się wzdłuż lewej strony drogi, leżał ranny w nogę pastuszek, a obok niego dwie zabite gęsi. Żołnierzyki nasze z cała fantazją „zafasowały" takowe na własność, obskubując je z pierza podczas dalszej jazdy taborów.

Rannym pastuszkiem zajęli się miejscowi wieśniacy.

W pół godziny później paliła się wioska Firlej na skutek rzuconych na nią bomb palnych.

Przez nią przejeżdżał niedawno nasz tabor po jego ostrzeliwaniu.

Po kilku dalszych dniach mojej tułaczki dobiłem pieszo najpierw do Rejowca, a potem do Chełmna na Lubelszczyźnie. Byłem świadkiem ostrzeliwania niemieckich samolotów przez jedną polską armatkę z lasu pod Chełmnem. W samym już mieście widziałem strącony niemiecki samolot i dwa zwęglone przy nim trupy. Wojska polskie się wycofywały. Nieumundurowani rezerwiści błąkali się, nie wiedząc co robić, dokąd się udać. Lotnictwa polskiego nikt z nas nie widział ani jeden raz.

Nie znaliśmy tajemnicy, która była przyczyną braku naszych samolotów. Dążyliśmy wszyscy w niewiadomym kierunku, na oślep, bez map, bez najmniejszej orientacji, zupełnie zdezorientowani. W Chełmie spędziłem noc u jakichś dobrych ludzi, by nazajutrz, dn. 12 września, puścić się w dalszą drogę, tym razem jednak już koleją. Normalny ruch pociągów już nie istniał od dnia ogłoszenia powszechnej mobilizacji. Linie kolejowe były zatarasowane wagonami towarowymi, wypełnionymi po brzegi uciekinierami.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ŚMIERĆ FILANTROPA BRYTYJSKIEGO

Londyn. — Donoszą o śmierci wicehrabiego de Wakenfield, który finansował wszystkie angielskie próby rekordowych szybkości na wodzie, ziemi i powietrzu.

Lord Wakenfield zużył również część swojej ogromnej fortuny na rzecz angielskich szpitali.

Umarł on w Beaconsfield w wieku 81 lat.

SKRZYNIA Z TRUPEM W PARYŻU

Paryż. — Na dworzec w Bercy przybył wagon, wysłany z Bordeaux który zawierał skrzynie z likierem.

W jednej z tych skrzyń zamiast likieru znaleziono trumnę z trupem.

Dochodzenie trwa.

LORD SOMERS SZEFEM HARCERSTWA

Genewa. — Spowodu zgonu lorda Baden Powell, na szefa harcerskiego został wyznaczony Lord Somers.

Nowy Szef harcerstwa liczy 53 lata.

ZBIERACZ I KONSERWATOR
wszystkiego co polskie

K. Chyliński

32, rue Malesherbes, 32
LYON (Rhône)

poleca
po cenach przystępnych:
Polskie karty historyczne po po 1 fr. za sztukę.
Portrety.
1. Kościuszko.
2. Sejm Warszawski — (Matejki).
3. Polacy na Sybirze — (Ch. Bazin'a).
4. Warszawa 8 kwietnia 1861 — (J. Lavée'a).
5. Poniatowski (H. Vernet).
6. Mickiewicza
7. Sienkiewicza.
8. M. B. Częstochowska — na jedwabiu w oprawie celuloidowej — w cenie 10 fr. za sztukę
9. Słownik polsko - francuski.
10. Książeczki do nabożeństwa w różnych cenach.
11. Chusteczki jedwabne z Orłem po 10 i 5 fr. szt.

Przy zamówieniach większych ilości 40 proc. zniżki dla Towarzystw za opłatą gotówkowej.
Wysyłkę uskutecznia się również po opłacie w znaczkach pocztowych.
Uprasza się o nadsyłanie znaczków na odpowiedź.

SPORT

72-GIE ZWYCIĘSTWO AIMARA

Paryż. — W zimowym Welodrome (Vel' d'Hiv') Aimar odniósł swe 72-gie zwycięstwo, dopędzając Girardin'a po 3 klm. 170 m. w 4 min. 4 sek 2/3. Poza tym Challot zwyciężył swego przeciwnika — Gerget, a Minardi przebył 60 klm. za motocyklem w 55 min. 5 sek 2/5, przed Terrau, Choque, Paillard i Frosio. Wyścigi pojedyncze na 500 m. skończyły się zwycięstwem Le Gall i Godeau. Wreszcie w amerykance na 40 km. nagroda przypadła parze Sabat - Bareth.

POPISY NARCIARSKIE W ANDERMATT

Genewa. — W skokach narciarskich, zorganizowanych w Andermatt, pierwsze miejsce zajął Szwajcar Demarbel (228 punktów i trzy skoki na 50,56 i 60 m.). Wyścigi na 14 km. zostały zakończone zwycięstwem Gamy w 1 g. 4 min. 50 sek., przed Borgi — 1 godz. 6 min. 31 sek.

Wreszcie wyścig kombinowany (szybkość i skoki) został wygrany przez tegoż Gamę z 32-ma punktami.

ZAMIESZKI W RUMUNII

Budapeszt. — Prasa węgierska donosi, że w nieprzyłączonej do Węgier części Siedmiogrodu trwają nadal prześladowania ludności węgierskiej. Odbywają się też demonstracje, na których nawet członkowie „Żelaznej Gwardii" agitują przeciw arbitrażowi wiedeńskiemu i oddziałom niemieckim, jakie stacjonują w Rumunii. Prócz tego dochodzi też do demonstracji komunistycznych.

PRZEDŚLUBNE BADANIA LEKARSKIE

Paryż. — Wkrótce wejdzie w życie nowy statut macierzyński i dziecięcy.

Zawiera on dwa zarządzenia: przedślubne badania lekarskie oraz opiekę sanitarną nad dzieckiem.

Przedślubne badania lekarskie będą obowiązkowe. Urzędy mające polecenia opieki macierzyństwa, dokonywać będą badań lekarskich obojga narzeczonych i wystawiać im świadectwa o dobrym stanie zdrowia.

Nad dzieckiem do lat 6-ciu będzie rozłożona opieka zdrowotna.

Nowemu małżeństwu zostanie wydana książeczka zdrowia.

Do naszych Czytelników i Przyjaciół

Wobec dużych kosztów, połączonych z wydawaniem „WIARUSA POLSKIEGO", zmuszeni jesteśmy zwrócić się z gorącym apelem do wszystkich naszych Czytelników i Przyjaciół z prośbą o dopomożenie nam przez powiększenie nakładu (ilość drukowanych numerów), abyśmy mogli pokryć koszty druku, papieru, robocizny, wysyłki, administracji itp.

Najłatwiejszym w życiu sposobem jest w takim wypadku zwrócenie się o zapomogę, ale wtedy pismo traci swoją niezależność i nie może być organem opinii swych czytelników.

Chcąc zaś — jak od 51 lat — być nadal organem niezależnym, zwracamy się do wszystkich naszych Przyjaciół, aby nam dopomogli w tej propagandzie na rzecz zwiększenia poczytności naszego Pisma, a przez to i pokrycia kosztów.

Ze swej strony pragnąc rozwijać nasze pismo pod względem redakcyjnym, chcemy przystąpić do zorganizowania sieci korespondentów miejscowych i dalszych.

Niestety, sprawy te pociągają za sobą koszty, które obciążają nowymi wydatkami budżet Wydawnictwa.

Każdego prosimy więc o podanie dokładnego adresu swego znajomego, abyśmy mu mogli posłać „WIARUSA POLSKIEGO" lub też wpłacić odrazu należność:

12 fr. 50 c. na jeden miesiąc.
30 fr. na trzy miesiące.
70 fr. na sześć miesięcy.

posługując się mandatem czerwonym, który można otrzymać we wszystkich urzędach pocztowych i wypełniwszy dokładnie, wyraźnie zaznaczyć **Nr naszego Konta Pocztowego — 628-00 LYON.**

Przesyłka pieniędzy do nas **pocztowym mandatem czerwonym** jest najprostsza i najtańsza.

Ci, którzy chcieliby zamówić „WIARUSA POLSKIEGO" dla żołnierzy **internowanych** w Szwajcarii lub dla znajomych zagranicą (do krajów dozwolonych) winni nadesłać **20 franków na abonament jednomiesięczny.**

Dziękujemy gorąco zgóry i zapewniamy, że w dalszym ciągu będziemy służyli wspólnej sprawie.

Wydawnictwo „WIARUS POLSKI".

Feljeton „Wiarusa Polskiego" Nr. 17.

ALEKSANDER GŁOWACKI

Anielka

(Ciąg dalszy)

Czuła tylko, że wobec niej wygląda on jak człowiek, który nosi dwie maski, lecz nie ukazuje właściwego oblicza. Ten ojciec, którego znała od pierwszego blasku świadomości, niemal do ostatniego dnia, to była pierwsza maska. Drugą zobaczyła dziś, i oczy otworzyły się jej na obie.

Gdzie jest ojciec? kim jest ojciec? Czy tym, który kocha ciotkę prezesową, czy tym, który wypędza z domu ubogą krewną?... czy tym, który brzydzi się niepłacącymi dwudziestu groszy za furmankę, czy tym, który wesoło zaciąga wielkie długi?... czy tym, który gniewa się na Gajdę za to, że mu robi uszczerbek w polu, czy tym, u którego służba, woły i ziemia są głodne?... czy tym, który całuje matkę, czy tym, przy którym Szmul odważa się mówić o jej śmierci?...

Któż więc jest jej ojcem, i który z tych dwu ludzi kocha ją i Józia? Czy ten, który codzień wysyła pół rubla na cygara dla siebie, czy też ten, który nie ma pieniędzy na ekstrat słodowy dla matki?

A nareszcie ta pani Weiss, tak dziwnie w jej myśli splątana z ojcem!...

Przyjazd ubogiej krewnej i projekt listu do babki były prawdziwym nieszczęściem dla dziedzica. Oba te wypadki w duszy jego dziecka otworzyły szufladę ciężkich wątpliwości, z której powiało coś, jak mroźny wicher. Anielka wszystkich w domu rozumiała: i uczoną guwernantkę, i chorą matkę, i przewrotną Kiwalską, i wiernego Karusia, tylko — straciła możność rozumienia ojca, który zdwoił się w jej oczach, ale ani razu nie ukazał w rzeczywistej postaci.

Tymczasem ciotka Anna odświeżyła znajomość z Walentyną, zapomniała o chłodnym przyjęciu w domu krewnych i, ani myśląc o tym, że przyjazd jej połączono z kwestią nieuregulowania serwitutów, rozmawiała wesoło. Smutek i zawiść nie leżały w naturze tej kobiety.

— Ach! pani — mówiła ciotka — trzeba wierzyć w przeczucia... Ja, naprzykład, w jednym tygodniu miałam dwa ostrzeżenia. Raz — śniło mi się, że mnie (z przeproszeniem pani) oblazło robactwo. Oho, myślę, to już wybije godzina mego losu (chociaż powiem pani, że w sny nie wierzę). Robactwo — znaczy pomyślność, a że ja zawsze modliłam się tylko o to, ażeby na stare lata zostać gospodynią u jakiego uczciwego proboszcza, więc, zaraz zgadłam, że się w tych dniach taka posada dla mnie otworzy. Nawet, powiem pani, żem zaraz o tem wspomniała panu Saturninowi, już zaczęłam się starać o kupców na moją maszynę do szycia, stół, żelazko i takie tam graty...

— Ale nie wyjaśniło się pani, że to miejsce kto inny zabierze? — spytała z ironicznym uśmiechem nauczycielka.

— Zaraz dokończę!... Więc, jak powiedziałem panu Saturninowi, że lada dzień wyjadę na probostwo, bom miała sen, tak on (taki trochę niedowiarek, jak pani) mówi do mnie na śmiech: „Sen może czasem zwieść, niech pani zatem poradzi się jeszcze kabały". A ja mu na to: „Niech pan żartuje, ale ja swoją drogą poradzę się kabały..." No i prosiłam jednej staruszki o kabałę; ona stawiała do trzech razy i, mówię pani, zawsze wypadało: pomyślna wiadomość od blondyna i — żeby się strzec brunetki!...

— Któż jest ten blondyn?...

— Jużci, że poczciwy dziecka, biały jak mleko...

— A brunetka? — spytała panna Walentyna, wciąż śmiejąc się.

— Naturalnie, że ta niegodziwa klucznica od was! — odparła ciotka.

— Ona?... brunetka?... Ona jest prędzej kasztanowata!

Ciotka pokiwała głową.

— Oj! oj! jakeście się państwo dobrali z panem Saturninem, to tak, jakby z jednego łokcia wykrajani! — rzekła.

— Jakże się on miewa? — spytała nauczycielka, rumieniąc się w sposób jej tylko właściwy.

— Zdrów, dobrze mu się powodzi i — zawsze panią wspomina.

— On? mnie?... — odrzekła panna Walentyna, ruszając ramionmi.

Ciotka zniżyła głos.

— O! tylko niech się pani nie droży znowu! Młody, przystojny, ma już czterysta rubli pensji... A jak go wszyscy ludzie szanują!... Bo to, powiem pani, genjusz!... Rozum, jak u największego filozofa, przytem ślicznie tańczy... Kiedy raz, jakem z nim poszła walca...

— Pani jeszcze tańczy?

— Ja? — spytała ciotka, wskazując na siebie palcem — przecież ja jeszcze czterdziestu lat nie mam i nie zmizerował mnie wiek, tylko praca. Ale gdybym kiedy pobyła u jakiego uczciwego proboszcza choć...

— Czy pan Saturnin zawsze tak dużo czytuje? — przerwała nauczycielka.

— Furami! powiem pani. On u mnie bardzo często bywa na herbacie i czyta głośno, ach! jak płynnie, z jakim akcentem!... Nieraz mówię mu: „Niech pan odpocznie, bo już panu gra w gardle". A on: „Naturalnie, żebym chciał odpocząć, ale... (i w tem miejscu niezmiernie wzdycha) niema tu osoby, któraby mnie wyręczyła tak, jak dawniej panna Walentyna".

— Ach! niechże pani da spokój... Nie lubię komplementów, a tembardziej zamiłowizowanych na poczekaniu — oburzyła się nauczycielka.

Ciotka spojrzała na nią zgorszona.

— Słowo honoru daję — rzekła, uderzając się w piersi — że nic nie kompoluję! On o pani mówi, ile razy mnie spotka...

— Chyba zapomniał, że wcale nie jestem ładna.

— Na co pani piękność?... on pani rozum uwielbia! Ja pani nawet jeszcze powiem, że kiedy raz bardzo nudził mnie tymi wspominkami, tak powiedziałam mu: „Ożeń się pan z nią raz do licha, zamiast nam psuć uszy, czczem gadaniem!" A on na to: „Albo ona mnie zechce?" — i zrobił, powiem pani, taką żałosną minę, żem o mało nie zapłakała. W tej chwili zbudziło się w mojem sercu jakieś przeczucie, popatrzałam mu w oczy tak, o — jak pani teraz, poklepałam go po ramieniu i mówię: „Kocharku! choć pan nie wierzysz w przeczucia, zapamiętaj sobie moje słowa: jeszcze ja doczekam, że znajdę miejsce u jakiego poczciwego proboszcza, a wy się pobierzecie!... Tak mu powiedziałem moja pani...

— A on co na to? — spytała panna Walentyna.

— On?... O! taką miał minę, jak pani teraz...

Uczona osoba porwała się od stołu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Imprimerie de la PRESSE LYONNAISE 46, rue de la Charité, LYON (Rhône)
Le Gérant: L. Guillon.